Nr. 4. Kraków, piątek 4 stycznia 1901. Rocznik X.

Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 250|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 267 czasopisma »Naprzód« z dnia 28 grudnia 1900 r. artykuł pod tytułem: »Pobicie żandarma« w ustępie od »i tradycyjnym zwyczajem« do »przytrzymywał aresztowaną«, str. 5, łam 2, zawiera znamiona występku z artykułu IV. ustawy z dnia 17 grudnia 1862 L. 8|63 D. p. p.. — że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie, nieprawdziwe przedstawienie względnie przekręcenie stanu rzeczy pobudza pogardy i nienawiści przeciw c. k. żandarmeryi.

Równocześnie na wniosek ck. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy.— Kraków, dnia 31 grudnia 1900. — Podpis nieczytelny.

Z dnia.

Kraków, 3 stycznia.

Pogłoski o zamachu stanu.

Jeden z wiedeńskich dzienników puścił w obieg pogłoskę, że rząd zamierza, na wypadek obstrukcyi w Izbie poselskiej, rozwiązać Izbę posłów i powierzyć jej funkcye Izbie panów. Ta pogłoska, niewiadomo skąd zaczerpnięta przez „Neues Wiener Journal“, wydaje się nam wprost nieprawdopodobną, mimo, że dziennik ten stara się jej nadać wagę przez interwiewy w tej kwestyi z członkami Izby panów bar. Helfertem i pr f. Lammaschem, oraz z byłym posłem drem Mengerem.

To prawda, że po obecnych wyborach nie można się spodziewać, ażeby z nich wyszedł parlament zdrowy, normalnie pracujący. Ale leczyć chorobę zabójczą trucizną — na to trzebaby chyba być pozbawionym zdrowych zmysłów. Izba panów jest w Austryi twierdzą reakcyi. Wystarczy sobie przypomnieć, jak ta Izba rękami i nogami opierała się tak niewinnej reformie, jak zniesienie stempla dziennikarskiego.

Z wyborów obecnych powinien rząd wyciągnąć naukę. Okazały one mianowicie zupełne bankructwo systemu kuryj. Nie w absolutyzmie zatem, nie w obcinaniu praw ludu, lecz w rozszerzeniu tych praw należy szukać lekarstwa. Dopóki istnieją kurye wyborcze, dopóty sztucznie rozdmuchiwany przez szarlatanów szowinizm będzie święcił orgie i nie dopuści do uzdrowienia stosunków parlamentarnych. Dopóki istnieje § 14, zwalniający sumienie posłów od poczucia odpowiedzialności, dopóty żadne lekarstwo nie usunie obstrukcyi.

Dlatego teraz nie reakcya, nie absolutyzm powinien stanowić program rządu, nie w Izbie panów powinien on szukać oparcia. Izba panów nikogo nie reprezentuje i oddawna już woła lud: Precz z Izbą panów! Dziś nie można już ludu bezkarnie prowokować i eksperyment z absolutyzmem mógłby tylko do reszty zdruzgotać nadwątloną nawę państwową.

Uratować ją może jedynie zniesienie § 14 i zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośre-

Towarzysze! Przy zabawach i zebraniach pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

PIOTR KRAPOTKIN.

3)

Z PAMIĘTNIKA REWOLUCYONISTY.

Postanowiono tedy zbudować trwały gościniec na południowem wybrzeżu jeziora i w tym celu wykuć drogę w stromych, prawie prostopadłych skałach, oraz zbudować mosty na setkach rwących potoków górskich, wpadających do jeziora. Do tej ciężkiej roboty odkomenderowano zesłanych Polaków.

W różnych czasach wysyłano w ciągu ostatniego stulecia rosyjskich skazańców politycznych wielkiemi gromadami na Sybir, ale znosili oni swój los z właściwem Rosyanom poddaniem się, nie czyniąc nigdy usiłowań buntu, dając się bez oporu systematycznie niszczyć. Natomiast Polacy — niech to będzie na ich chlubę powiedziane — nie okazywali nigdy takiego stopnia uległości, a tym razem przyszło do otwartego powstania. Oczywiście nie mieli widoków powodzenia, ale mimo to zbuntowali się. Przed nimi leżało olbrzymie jezioro, za nimi pasmo zupełnie niedostępnych gór, za któremi rozciągają się pustynie północnej Mongolii. Mimo to postanowili pokonać swoje straże za pomocą strasznej, znanej z polskiego powstania broni — kos osadzonych sztorcem na długich drzewcach — przebić się przez Mongolię do Chin i tam szukać schronienia na angielskich okrętach. Pewnego dnia przyszła do Irkucka wiadomość, że pracujący przy budowie gościńca bajkalskiego Polacy rozbroili tuzin żołnierzy i przeszli do jawnego buntu. Z Irkucka można było przeciw nim wysłać tylko oddział złożony z 80-ciu ludzi, którzy przeprawili się na parowcu przez Bajkał, aby na drugim brzegu jeziora wystąpić przeciw buntownikom.

Zima 1866 roku przeszła w Irkucku wyjątkowo bardzo nudnie. W sybirskiej stolicy nie robi się takich różnic stanowych, jak w rosyjskich miastach prowincyonalnych i irkuckie „towarzystwo“, do którego należą oficerowie i urzędnicy, obok żon i córek kupców, a nawet rodziny popów, schodziło się w zimie w każdy czwartek. Ale owej zimy te wieczorne zebrania jakoś się wcale nie udawały. Nawet przedstawienia amatorskie nie miały powodzenia, a i gra w karty, która zresztą w Irkucku uprawianą bywa na ogromną skalę, także nie zakwitła należycie; u urzędników panowały pustki w kieszeniach, a nawet urzędnicy min, przybywający do Irkucka, nie cieszyli się tą obfitością banknotów,

dniego i tajnego prawa głosowania.

Socyalizm w XIX. wieku.

II.

Rozwój filozofii niemieckiej od Kanta do Hegla wywołał zupełny przewrót w pojęciach filozoficznych. Hegel wprowadził do filozofii pojęcie ewolucyi, ponieważ jednak był idealistą, czynił cały rozwój historyczny zależnym od ewolucyi idei Część jego uczniów, t. zw. młodoheglíści, zatrzymali jego metodę dyalektyczną, ale połączyli ją z materyalistycznym światopoglądem. Jednym z najwybitniejszych między nimi był Karol Marx, który wraz z Fryderykiem Engelsem, wedle własnego wyrażenia, „postawił filozofię Hegla z głowy na nogi“ i zastosował ją do nauk społecznych.

Marx i Engels zaczerpnęli więc metodę naukową z filozofii niemieckiej, za przedmiot badań służył im rozwój przemysłu kapitalistycznego w Anglii, a ideą socyalistyczną natchnęły ich dzieła francuskich utopistów. Te trzy czynniki stworzyły naukowy socyalizm, którego ojczyzną były więc trzy narody, przodujące cywilizacyi europejskiej. Marx i Engels dokonali przemiany socyalizmu z utopii w naukę. Wykazali, że formy społeczne nie są ani niezmienne, ani przypadkowe, lecz że rozwój ich podlega ściśle określonym prawom i zależy w pierwszym rzędzie od rozwoju stosunków ekonomicznych; każda forma społeczna w chwili swego powstania jaź rodzi w własnem łonie swego śmiertelnego wroga, którego wraz z własnym wzrostem rozwija i który ją kiedyś usunie, wytwarzając na jej miejsce nową formę społeczną. Kapitalizm w chwili, gdy powstał, już musiał wytworzyć swego śmiertelnego wroga: proletaryat, bez którego obejść się nie może; im bardziej kapitalizm się rozwija, tem bardziej wzrasta proletaryat; im bardziej postępuje koncentracya kapitału, tem groźniejszym się dla kapitalizmu staje proletaryat i koniecznym biegiem rzeczy przyjść musi chwila, w której na gruzach ustroju kapitalistycznego zakwitnie wolne społeczeństwo komunistyczne.

Całokształt tej teoryi naukowego socyalizmu w zarysie przedstawili Marx i Engels w „Manifeście komunistycznym“, wydanym w r. 1847 z polecenia międzynarodowego związku komunistów. Związek ten powstał z rozbitków Związku sprawiedliwych i nawiązał stosunki z francuską socyalną demokracyą i angielskimi czartystami. Głównymi kierownikami Związku komunistów byli Marx i Engels. „Manifest komunistyczny“ głównie miał za zadanie program socyalistów wszystkich krajów sprowadzić na grunt naukowego socyalizmu i dlatego został wydany w kilku językach. Podkreślał on potrzebę międzynarodowej solidarności robotników i kończył się wiekopomnem zdaniem: „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!“

Ale w owym czasie grunt nie był jeszcze dostatecznie przygotowany do spopularyzowania nauk manifestu. — Przewrót od utopii do nauki dokonał się dopiero w samej teoryi; w praktyce socyalizm wszystkich krajów był jeszcze do tego przewrotu niedojrzałym. Zresztą rewolucya europejska roku 1848 pochłonęła zupełnie uwagę robotników wszystkich krajów.

Po upadku rewolucyi nastały w całej Europie czasy strasznej reakcyi. Ruch robotniczy słabo się rozwijał. We Francyi uzyskał słaby wpływ na robotników Proudhon, którego drobnomieszczańską, utopijną, zbliżoną do anarchizmu teoryę już w r. 1847 Marx świetnie skrytykował

W nierozwiniętych stosunkach przemysłowych Francyi przeważał jednak jeszcze żywioł drobnomieszczański i dlatego nauki Proudhona zyskały wśród robotników francuskich popularność.

Równoczeście uzyskał silny wpływ wśród robotników francuskich drugi kierunek, którego przedstawicielem był August Blanqui. Kierunek ten miał charakter czysto spiskowy. Blankiści spodziewali się wszystkiego po rewolucyi, wywołanej niespodzianie przez tajne sprzysiężenie.

W Anglii czartyzm został zgnieciony prześladowaniami. — W miejsce czartyzmu, który głosił wyłącznie walkę polityczną, powstały stowarzyszenia zawodowe „Trade-Unions“, prowadzące wyłącznie walką ekonomiczną.

Tymczasem dojrzewała teorya naukowego socyalizmu. W r. 1859 wydał Marx „Przyczynki do krytyki ekonomii politycznej“, w którem to dziele przedstawił po raz pierwszy teoryę wartości i nadwartości.

W Niemczech rozwinął się dopiero naprawdę socyalizm, gdy w r. 1863 stanął na czele ruchu robotniczego Ferdynand Lassalle, który założył „Ogólne niemieckie stowarzyszenie robotników“ i rozwinąwszy niezmordowaną agitacyą w całym kraju, płomienną swą wymową zdobył socyalizmowi tysiące zwolenników. Lassalle popularyzował nauki Marxa i stworzył nowoczesną partyę robotniczą, opartą na zasadzie walki klas. Największy nacisk w swej agitacyi kładł Lassalle na żądanie powszechnego prawa wyborczego. Na nieszczęście śmierć zabrała go już w r. 1864.

---

którą zazwyczaj ci uprzywilejowani śmiertelnicy wlewali świeże soki żywotne szlachetnym rycerzom zielonego stolika. „Sezon“ był stanowczo nudny, w sam raz dobry do wywołania nastroju, sprzyjającego posiedzeniom spirytystycznym z gadającymi stolikami i gadającymi duchami. Pewien pan, który poprzedniej zimy zdobył sobie względy irkuckiego towarzystwa ludowemi opowieściami, wygłaszanemi z wielkim talentem, zauważywszy teraz, że zmalało zainteresowanie się nim i jego opowieściami, zwrócił się do spirytyzmu, jako do nowego sposobu przyjemnego zabijania czasu. Przy jego zręczności udało mu się w przeciągu tygodnia cały Irkuck rozgorączkować zapomocą gadających duchów. Kto nie wiedział, jak zabić czas, czuł się obudzonym do nowego życia. W każdym salonie ukazały się stukające stoliki, a flirtowało się podczas wywoływania duchów. Porucznik Potałow oddawał się na zabój i stolikom i miłości. Być może, że do kobiet miał muiejsze szczęście niż do pukających duchów, dość, że gdy przyszła wiadomość o buncie Polaków, poprosił o pozwolenie udania się z owymi ośmdziesięciu kozakami na miejsce buntu, ożywiony nadzieją powrotu z promiennym wieńcem sławy wojennej na skroniach.

„Maszeruję przeciw Polakom“, wpisał do swego dziennika, „byłoby to tak interesującem odnieść lekką ranę“.

Znalazł śmierć. Gdy rozpoczęła się „bitwa z buntownikami“ (której wspaniały opis można znaleść w rocznikach sztabu generalnego), jechał obok pułkownika, dowodzącego żołnierzami. Powoli posuwali się kozacy naprzód, gdy się natknęli na pięćdziesięciu kilku Polaków, z których pięciu czy sześciu miało karabiny, reszta zaś była uzbrojona tylko drągami i kosami. Stali oni w lesie i strzelali od czasu do czasu ze swych karabinów. Żołnierze odpowiedzieli ogniem. Potałow prosił dwukrotnie pułkownika, żeby mu pozwolił zsiąść z konia i wykonać atak na las. Gniewnie kazał mu pułkownik zostać w miejscu. Mimo to porucznik znikł w następnej chwili. Usłyszano w lesie kilka strzałów jeden po drugim, poczem zabrzmiał dziki krzyk; żołnierze rzucili się w tę stronę i znaleźli porucznika w trawie zbroczonego krwią. Polacy wystrzelili ostatnie naboje i poddali się; „bitwa“ była skończona, a Potałow nie żył. Z rewolwerem w ręku rzucił się w gąszcz, gdzie natrafił na kilku Polaków, uzbrojonych w kosy. Strzelił do nich kilkakrotnie i zranił jednego lekko, poczem tamci rzucili się na niego z kosami.

Na drugim końcu drogi postąpiło sobie dwóch oficerów rosyjskich w nieludzki sposób z pracującymi tamże przy budowie drogi Polakami, którzy nie wzięli udziału w buncie. Jeden z tych oficerów wpadł, klnąc, do namiotu Polaków i strzelił z rewolweru do nie spodziewających się niczego zesłańców, dwóch z nich ciężko raniąc.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W tymsamym roku zostało staraniem Marxa w Londynie założone „Międzynarodowe stowarzyszenie robotników,“ zwane krótko „Międzynarodówką“.

Statuty i program „Międzynarodówki“, ułożone przez Marxa, były tego rodzaju, że mogły objąć zarówno lassalczyków niemieckich i tradeunionistów angielskich, jak francuskich prudhonistów lub blankistów.

Istotnie wkrótce Międzynarodówka rozgałęziła się w niezliczonych sekcyach po całej Europie i Ameryce. Najwięcej sekcyj liczyła we Francyi, Szwajcaryi, Belgii i Anglii.

W Niemczech rozwinęło się potężnie Ogólne stowarzyszenie robotników, którego kierownictwo objął po śmierci Lassalla Jan Baptysta von Schweitzer, człowiek bardzo zdolny i energiczny. Dopiero za Schweitzera socyalna demokracya niemiecka doszła do rozkwitu i on też zainicyował pierwsze początki organizacyi zawodowej w Niemczech. Marx i Engels poróżnili się jednak z nim, który jako praktyczny polityk całą niemal uwagę poświęcał kwestyom dnia, podczas gdy Marx i Engels nigdy nie spuszczali z oka ostatecznego celu socyalizmu. Stąd poszło, że zwolennicy Marxa Wilhelm Liebknecht i August Bebel założyli na kongresie w Eisenach w r. 1869 osobną „socyalno-demokratyczną partyę robotniczą Niemiec“. Obie partye, lassalczycy i marksiści, zwalczały się zawzięcie, ale obie rozwijały się obok siebie i przy wyborach do parlamentu odnosiły obie pokaźne zwycięstwa.

W r. 1867 wydał Marx pierwszy tom swego wiekopomnego dzieła „Kapitału“, w którym teorya naukowego socyalizmu została znakomicie i wyczerpująco opracowaną. Książka ta stała się dla robotników wszystkich krajów nową ewangielią.

Tymczasem w łonie Międzynarodówki nastąpiło rozdwojenie. Rewolucyonista rosyjski Michał Bakunin, którego przekonania były mięszaniną panslawizmu i anarchizmu, założył tajny „Alians międzynarodowy“, przy pomocy którego chciał opanować Międzynarodówkę. Ale rada generalna Międzynarodówki, której duszą był Marx, wykluczyła sekcye Aliansu z Międzynarodowego stowarzyszenia robotników.

W r. 1870 wybuchła wojna niemiecko-francuska. Niemieccy socyaliści Bebel i Liebknecht zaprotestowali w parlamencie przeciw tej bratobójczej wojnie i w manifeście do francuskich robotników zapewnili ich o międzynarodowej braterskiej solidarności niemieckich robotników. Wskutek tego zostali oskarżeni o zdradę stanu i skazani na dwa lata więzienia.

Po wojnie prusko-francuskiej dnia 18 marca 1871 wybuchła w Paryżu komuna. Było to rozpaczliwe powstanie proletaryatu i drobnomieszczaństwa przeciwko burżuazyi, która Francyę doprowadziła do ruiny. Do rządu komuny zostało wybranych kilku członków Międzynarodówki, ale byli w mniejszości. Mimo to charakter komuny był wybitnie socyalistyczny. Powstał jednak tylko sam Paryż i musiał też uledz po zaciętej walce z armią burżuazyi, której rząd miał tymczasową siedzibę w Wersalu. Dnia 24 maja wkroczyli wersalczycy do Paryża i zdobyli go po zaciętym oporze. Wśród niesłychanych okrucieństw w potokach krwi zdławiono komunę. Każdego schwytanego komunarda bez sądu rozstrzelano. Największych okrucieństw dopuszczał się generał Gallifet. Kto nie został schwytanym, musiał uciekać z kraju. Wszystkich później schwytanych tysiącami zsyłano na deportacyę. Tak wyglądała zemsta burżuazyi.

Upadek komuny osłabił ruch socyalistyczny we Francyi na szereg lat. Najdzielniejsze jednostki zginęły lub musiały tułać się na emigracyi. Również i bytem Międzynarodówki wstrząsnął upadek komuny. Międzynarodówka była już zachwianą wichrzeniami Bakunina; obecnie zachodziła obawa, że zostanie wydaną na łup różnych żywiołów o niepewnej barwie, które stanowiły większość pomiędzy emigrantami komuny. Na wniosek Marxa uchwalił więc kongres Międzynarodówki w Hadze w r. 1872 przenieść radę generalną Międzynarodówki do Nowego Jorku. Od tej chwili, choć pozornie istniała jeszcze do r. 1876, znikła Międzynarodówka z widowni.

Na gruzach Międzynarodówki powstały we wszystkich krajach socyalno-demokratyczne partye robotnicze, związane węzłem międzynarodowej solidarności, rozwijające się z każdym rokiem coraz potężniej.

LIST Z BIAŁEJ.

Biała, 2 stycznia.

Zgromadzenie żydów.

Dnia 30 grudnia odbyło się tu w sali hotelu „Kaiserhof“ pierwsze żydowskie zgromadzenie ludowe. Zwołało je tutejsze syońskie stowarzyszenie, a referował zaproszony specyalnie adw. dr. Gross z Białej na temat: „Stanowisko prawne i społeczne żydów w państwie“. Należy zauważyć, że średnie warstwy żydowskie w Białej i w miastach śląskich są zgermanizowane, aczkolwiek przeważna ich część, to przybysze z Galicyi i jak w Galicyi z małymi wyjątkami dają się używać stańczykom, jako bydło wyborcze, tak i u nas idą na oślep za rządzącą tu partyą niemiecko-liberalną, nie bacząc na własne swe interesy, które powinny ich skłaniać do maszerowania ręka w rękę z proletaryatem. Okazało się to podczas ostatnich wyborów: w Białej głosowali w V kuryi za kandydatem rządowym, w III kuryi za popieranym przez polski komitet centralny i przez niemieckich liberałów Binderem; w Bielsku i Cieszynie również głosowali ławą na wyborców partyi liberalnej, aczkolwiek ta całkiem otwarcie połączyła się z antysemickimi narodowcami niemieckimi przeciw socyalnej demokracyi. Ponieważ nadto robotnicy, mieszkając w przygniatającej większości po wsiach okolicznych, nie mają wskutek tego prawie żadnego politycznego znaczenia w miastach, które pracą swą utrzymują, przeto drobne mieszczaństwo ma tu wpływ decydujący.

To też nic dziwnego, że to pierwsze zgromadzenie drobnomieszczan żydowskich, zwołane celem pouczenia tej warstwy o zadaniach jej wobec robotników, wywołało popłoch w sferach magistracko-kahalnych.

W popularny, treściwy sposób skreślił dr. Gross położenie żydów w państwie, których uważa się jeszcze za obywateli drugiej klasy, następnie poruszył stosunek żydów do klasy robotniczej i do antysemityzmu. Kapitaliści żydowscy nas nie obchodzą; Rotszyld zresztą całkiem dobre robi interesa z antysemickimi panami Wiednia i na całkiem dobrej żyje z nimi stopie. Jedyna ich troska, to chyba to, że kapitalista żydowski musi się „dorobić“ jeszcze jednego miliona, by jego córka mogła tańczyć na jakimś balu szlacheckim. Stosunek ich do robotników jest całkiem prosty, tak jak stosunek kapitalisty chrześcijańskiego: chce on wycisnąć jak najwięcej zysku z pracy robotnika. Proletaryusza żydowskiego łączy z swym kolegą chrześcijańskim wspólność interesów, konieczność wspólnej walki z wyzyskiem, a co do antysemityzmu, to ma on inne troski, niż te, że syna jego nie chcą zrobić sędzią lub urzędnikiem.

Pozostaje średnia klasa żydowska, która najbardziej cierpi wskutek antysemityzmu, spowodowanego jedynie konkurencyą ekonomiczną, szalejącą wśród klas średnich.

Żydzi, ratując się przed antysemityzmem, sądzą, że najpraktyczniej czynią, trzymając się „rządu“. Ale praktycznem to wcale nie jest, jak to mowca na przykładach ilustruje. W Białej, Bielsku i okolicy pracuje 20.000 robotników. Z dochodów tej klasy, wynoszących miliony, żyje klasa kupców i rzemieślników, a nie z zysków milionerów tutejszych, które nikną w paryskich magazynach mód i w kąpielach morskich. Robotnicy zaś obecnie patrzą się na palce i pamiętają sobie dobrze tych, co z nich żyją, a dają się użyć za narzędzie wrogom proletaryatu. Zachowanie się wasze podczas ostatnich wyborów, kończy mowca, było samobójstwem politycznem i chciałbym, byście w swym własnym interesie pomyśleli nad moimi słowami.

Zgromadzenie z największem skupieniem słuchało zupełnie nowych dla siebie słów referenta, którego na końcu nagrodziło hucznymi oklaskami. Przemawiał jeszcze akademik syonista p. Krieger, który w ognistych słowach wezwał żydów do walki z korupcyą i do solidarności z socyalną demokracyą, podając za chlubny przykład żydów krakowskich, którzy głosowali na Daszyńskiego. W sarkastyczny sposób omawia sojusz księży katolickich z rabinami żydowskimi w Galicyi i odezwę lwowskiego rabina Schmelkesa, który „w imię

Boga“, z którym zdaje się być w dobrej komitywie, skoro w Jego imieniu odezwy wydaje, wezwał żydów do głosowania za kandydatem rządowym, a w szczególności za ministrem Piętakiem, wedle którego „u wrót klasztoru kończy się władza państwa“. Komiczne intermezzo wydarzyło się, gdy mówca uderzył na tutejszego rabina, nazywając go z powodu ciągłej zmiany chorągiewki „kameleonem“. Garstka kahalników, dotąd spokojnych, wszczęła nagle hałas okropny — wkrótce się wyjaśniło, że ta „inteligencya“ nie wie, co to kameleon i sądziła, że mówca nazywa rabina wielbłądem (po niemiecku Kameel).

Przegląd polityczny.

= **Galicya w budżecie państwowym.** Prowizoryczny budżet austryacki na pierwsze półrocze r. 1901 przeznacza dla Galicyi następujące sumy: budowa żelaznego mostu na Wiśle między Krakowem a Podgórzem 120.000 K (pierw. rata) — rekonstrukcya dróg w powiecie krakowskim (druga rata) 22.400, budowa mostu na Skawie pod Wadowicami 100 000 K, rekonstrukcya drogi gminnej Busk—Żelechów 20.000, rekonstrukcya drogi Zembrzyce—Biertowice w powiecie myślenickim 12.000, rekonstrukcya dróg rządowych w okolicy Lwowa 60.000, dodatek do budowy drogi Sieniawa—Bukownia w pow. jarosławskim 10 000, na drogę Busk—Toporów 40.000, na rekonstrukcyę dróg Majdan-Stary—Rozwadów w pow. tarnobrzeskim, niskim i kolbuszowskim 20.000, na budowę mostu na Dniestrze w Żurawnie 220.880 K.

Roboty na Wiśle 548 000, na Dunajcu 213.000, na Sanie 402.000, na Dniestrze 480 000, na Wisłoce 108 000, na Prucie 50.000, na regulacyę Soły 79.556, Łomnicy 79.616, Bugu 19.800, Biały 17.320, na założenie kultur leśnych dla materyału maszynowego 20.000, na budowę przystani zimowej w Nadbrzeziu 60 000 koron.

Akademia Umiejętności 62.200, na zbadanie zabytków historycznych 40.000, uniwersytet lwowski 1,151.000, krakowski 1,162.000 koron, technika lwowska 332 000 koron, akademia weterynarska lwowska 102.000 koron, na budowę domu dla ruskich paralelek gimnazyalnych w Kołomyi 50.000 koron, adaptacya i przybory naukowe w innych szkołach średnich 6.600, wydatki na szkoły przemysłowe 19.000 koron. Oprócz tego szereg sum na budowę gmachów sądowych w Nowym Sączu, Strzyżowie, Rzeszowie, Krakowie, Stryju, Krakowcu, Delatynie, Kosowie, Horodence, Kamionce, Kałuszu, Turce, Złoczowie i Gwoździcu.

= **Zamach stanu?** „N. Wiener Journal“ przynosi nieprawdopodobną pogłoskę, że istnieje zamiar rozszerzenia kompetencyi Izby panów na wypadek, gdyby nowy parlament okazał się również niezdolnym do pracy. Redaktor wspomnianego pisma konferował w tej sprawie z kilku wybitnymi mężami stanu. Członek Izby panów, tajny radca Helfert, zapytany w tej kwestyi potwierdził, że w sferach miarodajnych istnieje pewien plan podobny, jego szczegółów jednak wyjawić nie chce. Również członek Izby panów, profesor Lammasch, stwierdził, że plan wspomniany istnieje i wyraził przekonanie, że w razie, gdyby się parlament znów niezdolnym do pracy okazał, to Izba panów zajęłaby się już na pierwszem posiedzeniu wprowadzeniem w życie zmian zamierzonych. Poseł Menger przyznał, że rząd będzie musiał w danym wypadku wybierać: między absolutyzmem i zmianą konstytucyi, a rozszerzeniem kompetencyi Izby panów.

Kaczki te dziennikarskie, robione „en gros“ przez pewnego korespondenta wiedeńskiego, należy przyjmować z należną — wesołością.

= **Wojna transwalska** trwa w dalszym ciągu, mimo szumnych a kłamliwych telegramów lorda Robertsa o „stłumieniu buntu“ i mimo tego, że urzędnicy angielscy wybierali się już do Transvaalu, celem nakładania na ludność tamtejszą podatków. Burowie walczą na wszystkich punktach ze zdwojoną energią i męstwem, a szereg klęsk, jakie w ostatnich czasach ponieśli Anglicy, wskazuje jasno, że położenie ich w Transvaalu jest obecnie o wiele groźniejszem, aniżeli było dotychczas. Powstanie rozszerzyło się na kolonie przylądka i Natal; zamieszkali tamże Afrykanderzy popierają całą siłą partyzantów z Oranii i Transvaalu; najlepszym dowodem tego jest aresztowanie przywódcy Afrykanderów T e w a t e r a. Płomień buntu rozszerzył się na całą południową Afrykę. Wobec tego gotuje się Anglia do nowych transportów wojennych. Lord Kitschener żąda nowych 40 tysięcy kawaleryi do pomocy. Z kolonii indyjskich wycofuje Anglia ostatnie oddziały; prawdopodobnie nad koloniami przylądka zawieszonym będzie wkrótce stan oblężenia. Nawet angielskie doniesienia przyznają, że Burowie opanowali całą sieć kolejową w koloniach i odnieśli wielkie sukcesy w polu. Niezmordowany De Wet przełamał ponownie angielską linię; powszechne panuje przypuszczenie, że ma on zamiar wpaść do kolonii przylądka i uderzyć na Anglików w ich własnych posiadłościach.

Dotychczas wysłała Anglia do Afryki 267 tysięcy 311 żołnierzy. Z tego zginęło w samych bitwach 575 o f i c e r ó w i 10 tysięcy 804 ż o ł n i e r z y, nie licząc w to rannych, pojmanych i zmarłych wskutek chorób, których liczba wynosi już d z i e s i ą t k i t y s i ę c y! Jak strasznie na budżecie angielskim odbija się ta zaborcza wojna, świadczą następujące urzędowe cyfry: w r. 1900 miała Anglia dochodu 137 milionów 71 tys. funt szterl., rozchody zaś wynosiły 179 milionów 370 tys. funt. szterl; d e f i c y t w y n o s i t e d y 42 m i l i o n y f u n t. s z t e r l., c z y l i 1 008 m i l i o n ó w k o r o n.

Zaborcze swe apetyty muszą Anglicy bardzo drogo opłacić. Jedyny sukces, jakim w obecnej wojnie poszczycić się mogą, jest ten, że w całym świecie zyskali sobie miano barbarzyńców i gwałcicieli kobiet.

Przegląd społeczny.

System oszczędnościowy na kolejach austryackich. Od szeregu lat skarżą się robotnicy kolejowi na to, że władze kolejowe zupełnie nie dbają o życie i zdrowie kolejarzy. Z jednej strony przeciąża się robotników pracą niesłychanie ciężką, z drugiej zaś w razie choroby pozostawia się robotnika poprostu bez pomocy. Dyrekcye kolejowe wydają do podwładnych lekarzy polecenia, by robotnikowi choremu nie przepisywać „drogich“ lekarstw, gdyż ucierpiałby na tem „skarb państwa“. Oszczędność ta odbija się oczywiście wprost na zdrowiu, a niekiedy i życiu robotników. Jaskrawą charakterystyką tego systemu oszczędnościowego, prowadzonego kosztem zdrowia kolejarzy, jest naganny akt, jaki dyrekcya kolejowa we Lwowie wystosowała do pewnego lekarza, nakładając przytem na niego 40 kor. grzywny za to, że robotnikom za drogie przepisuje lekarstwa! Wobec tego lekarze kolejowi zbywają czembądź chorych robotników, lub często najbardziej potrzebującym nie udzielają urlopu, zasłaniając się rozporządzeniami dyrekcyjnemi!... Chorzy robotnicy zmuszeni są tedy kupować potrzebne lekarstwa za własne pieniądze, mimo to, że z płacy ich odciąga się skrupulatnie wkładki do kasy chorych i na aptekę!

Z sali sądowej.

Krakowska ława przysięgłych. Jako przysięgli główni na rok 1901 wylosowani zostali: Angelus K., wł. składu papieru; Bandet Aron J., wł. real.; Bajer J., wł. real.; dr. Berger L., lekarz; Bińczycki Szymon, wł. real.; Blankenstein Emanuel, wł. kantoru wymiany; Czaplicki Karol, jubiler; Filichowski Hipolit, urzęd. Tow. wzaj. ubezpieczeń; Frist Henryk, wł. handlu papieru; Grzymek Adolf, wł. dworu Lubocza; Jakubowski Stanisław, wł. dóbr Zabawa; Kozłowski Piotr, wł. real.; dr. Krzyżanowski Stanisław, prof. uniwersytetu; Krasucki Antoni, urzęd. Tow. wzaj. ubezp.; Kien Józef, nadleśniczy; dr. Ławrowski Roman, adwokat krajowy; Miszkiewicz Jerzy, agencya handlowa; Mikucki Franciszek Ksawery, aptekarz; dr. Miłkowski Władysław, wł. księgarni; Michałowski Tytus Maryan, właściciel realności; Mate zny Antoni, przedsięb. handlowy; Mieroszowski Henryk, wł. dóbr. Biskupice; Nickman Juliusz, wł. handlu skór; Nitsch Józef, wł. real; Nowak Józef, wł. real. w Podgórzu; Okulski Jan, właść. real. w Wieliczce; Pawłowski Roman, wł. składu maszyn do szycia; Pękalski J., wł. zakł. fiakierskiego i pogrzebowego; dr. Scholem Salomon, adwokat; Schanzer Edw., właść. real.; Stachowicz Wojciech, właść. real; dr. Tokarski Stanisław, lekarz; dr. Tomkowicz Stanisław, konserwator zabytków sztuki; Terpiński Władysław, wł. real. w Podgórzu; dr. Unsin Henryk, lekarz i dr. Wąsowicz Zygmunt, lekarz.

Jako przysięgli zastępcy wylosowani: Birnbaum Emanuel, wł. handl bławat.; Bernstein Leopold, kupiec w Podgórzu; Chlipalski Jan, wł. real.; Kahane Chaim Szymon, wł. składu drzewa; Karnasiewicz

Tomasz, stolarz; Kamsler Aleksander, wł. real.; Knapiński Ludwik, nożownik, Korngold Ferdynand, wł. real. i Unger Salomon (junior) właść. składu węgla.

Towarzystwo samopomocy lekarzy.

W Krakowie zainicyowało grono lekarzy utworzenie towarzystwa samopomocy dla lekarzy, zamieszkałych w Galicyi, na Bukowinie i na Śląsku. Opracowało ono statut i rozesłało do kolegów drukowaną odezwę, wyjaśniającą potrzebę założenia podobnego towarzystwa. „Przesilenie, przez jakie wszystkie klasy pracujące obecnie przechodzą — czytamy na czele odezwy — odbija się dotkliwie i na stanie lekarskim wszędzie — a tem więcej jeszcze w naszym kraju“. Istotnie, wzrastająca nędza wśród szerokich mas ludności w Galicyi stwarza warunki jak najcięższe dla przedstawicieli wolnych zawodów. Tylko biuralista, pobierający stale swą pensyę w pierwszym dniu miesiąca lub rentier, odcinający peryodycznie kupony, mogą się na nią nie oglądać. A jednak przedstawiciele wolnych zawodów tak mało nieraz rozumieją, że ich interesy wiążą się ściśle z dobrobytem i oświatą ludu, że, gdy ta rola wysycha i im braknąć zaczyna soków żywotnych.

Niewielka liczba lekarzy posiada jakieś posady stałe — większość opierać się musi na praktyce prywatnej. Zresztą i ci, którzy otrzymują posady w różnych instytucyach krajowych, miejskich, czy prywatnych, pobierają tam najczęściej śmiesznie małe płace: co do lekarza — urzędnika utarło się takie przekonanie, iż pensya ma tylko częściowo zabezpieczać mu byt, że resztę może po za urzędem własną pracą zdobyć. A jednak o każdą, nawet najgorzej płatną posadę ubiegają się dziesiątki lakarzy, co świadczy, jak wielką jest konkurencya w ich szeregach, jak beznadziejną ich karyera. Niedawna zapowiedź strejku w szpitalu wykazała, iż kilkudziesięciu młodych lekarzy dobijało się, jak o łaskę, o 300 złr. rocznie! Wogóle prócz niewielkiej liczby lekarzy starszych i renomowanych, którzy dorobili się znacznego majątku, istnieją całe rzesze lekarzy — proletaryuszów, lub takich, którzy żyjąc niewystawnie, zaledwie końce z końcem wiążą. Powierzchownemu badaczowi rzucają się tamci pierwsi bardziej w oczy, gdyż ich nazwiska są powszechnie znane, ich powozy zwracają na siebie uwagę i człowiek taki sądzi nieraz, iż życie lekarza jest z róż uwite.

Należy jeszcze zwrócić uwagę, iż lekarz nie ma dziś żadnego zabezpieczenia na wypadek choroby lub starości, że w razie śmierci, która przy pełnym niebezpieczeństw fachu nastąpić może przedwcześnie, pozostała po nim rodzina, składająca się nieraz i z drobnych dzieci, nie może się oglądać na żadną emeryturę. To też projekt utworzenia „Towarzystwa samopomocy“ powinien znaleźć życzliwy oddźwięk w sferach lekarskich. Taką nadzieję żywią, jak widać z odezwy, inicyatorowie.

Dla informacyi dodajemy, iż pierwsze ogólne zgromadzenie w celu ukonstytuowania się Towarzystwa odbędzie się w Krakowie dnia 5 lutego 1901 r. w sali Kopernika (Collegium Novum) o godzinie 5 po południu z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie z czynności przygotowawczych, 2) wybór zarządu, 3) uchwalenie wkładek na rok 1901, 4) wnioski.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 4 stycznia 1486. Wydanie pierwszego edyktu cenzuralnego przez arcybiskupa z Moguncyi. — 1764. Przymierze Katarzyny z Fryderykiem warujące elekcyę Poniatowskiego. — 1856. Otwarcie kolei z Kairo do Aleksandryi. — 1894. Stan oblężenia w Sycylii.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład dra Wł. M. Kozłowskiego: Filozofia starożytna.

Dziś teatr zamknięty.

Sobota: „Marya Stuart“ dram. histor. w 5 aktach J, Słowackiego.

Niedziela: „Marya Stuart“.

„Aforyzmy“ wyborcze w Galicyi. Z powiatu doliniańskiego donoszą o walce wyborczej pomiędzy radykałem drem Kosem a stańczykiem Rojowskim: „Mamy już dla Rojowskiego 109 głosów pewnych, a 10 spodziewamy się jeszcze pozyskać“ — tak oświadczył przed wyborami z V kuryi pewien członek powiatowego komitetu stańczykowskiego w Dolinie. „Zwołajcie sobie jeszcze raz nawet taki wiec, jakich już tyle się odbyło, postawcie się nawet na głowie, a Rojowski przecież musi przejść“ — tak odezwał się w pewnej wsi komisarz wyborczy podczas prawyborów. „Głosujcie sobie, jak chcecie, a ja wam jedno powiem: w V kuryi wyjdzie Rojowski, w IV zaś Karatnicki“ — tak znowu odezwał się do włościan w innej wsi komisarz wyborczy. W okręgu tym zbytnia ta pewność zawiodła przypadkiem stańczyków, gdyż mimo presyi i przekupstw wyszedł radykalny Rusin dr. Kos, a stańczyk Rojowski, pomimo proroctw komisarzy wyborczych, runął jak długi!

Jak wygląda oświata w Galicyi. Od mieszkańców gminy Dębniki otrzymujemy następujące pismo: „Gmina Dębniki, licząca kilkuset mieszkańców, pozbawioną jest dotychczas budynku szkolnego. Szkoła ludowa rozłożoną jest w trzech prywatnych pomieszkaniach, z których każde składa się tylko z jednego pokoju i kuchni. W tych ciasnych i niskich mieszkaniach, podobnych raczej do klatek, aniżeli do sal szkolnych, musi codziennie zmieścić się przeszło 100 dzieci; jak czyste i zdrowe powietrze wskutek tego w izbie takiej panuje, łatwo sobie wyobrazić! Wskutek tego, że mieszkania te źle są zaopatrzone, panuje tam niesłychane zimno; rada szkolna jednak ze względów oszczędnościowych tak mało daje materyału opałowego, że przy większych mrozach dzieci marzną wprost podczas nauki. Wieszadeł na rzeczy niema również, wskutek czego ubrania swe muszą dzieci składać na podłodze lub na kuchni! Od szeregu lat domaga się gmina nasza, stanowiąca ze względu na swe położenie przedmieście Krakowa, wystawienia budynku szkolnego. Jednakowoż ani władze szkolne ani krajowe żądań gminy uwzględnić nie chcą, widocznie dlatego, że czynnikom rządzącym w kraju sprawa oświaty nie bardzo leży na sercu“.

Powyższe pismo jest jaskrawą charakterystyką gospodarki stańczyków w Galicyi.

Leiborgan hr. Starzeńskiego — wiedeński „Interessantes Blatt“ nietylko przy pomocy kilkudziesięciu starych klisz ilustruje wszystkie zbrodnie i katastrofy, odbywające się na obu półkulach, lecz zamieszcza i „ciekawe“ informacye lokalne. Niadawno bawiła w Wiedniu Agnieszka Sorma; miała mieć kilka gościnnych występów w teatrze Rajmunda.. Skończyło się tylko na jednym. Mimo to recenzent teatralny „Blattu“ opisuje z zachwytem te uczty duchowe, które Wiedeń zawdzięczał występom Sormy, wylicza cały szereg ról, w których celowała! Nie na tem koniec: Prócz Sormy, zapowiedziała swe występy i p. Littitz. Nie doszły one wprawdzie do skutku, ale genialny sprawozdawca, widzący rzeczy niewidzialne, zachwyca się i tą artystką, konstatuje, że poczyniła znaczne postępy.

To przecież formalne drwiny z publiczności, lecz publiczność widocznie to lubi; wszak „Interessantes Blatt“ należy do najpoczytniejszych pism..

P. Szkaradek-Krotoski powrócił nareszcie z długiego urlopu wyborczego do swoich codziennych zajęć i daje znów lekcye historyi w gimnazyum podgórskiem. Na wyborach wyszedł Szkaradek jak Zabłocki na mydle, gdyż wydał wszystkie swoje pieniądze, złożone w krakowskiej Kasie oszczędności, w tej nadziei, że mu je Jezuici wrócą. Tymczasem Jezuici nie oddali nic, a Szkaradek został jak mysz na pudle. Z innej strony znów obiecano mu posadę dyrektora nowej szkoły realnej w Podgórzu. Z obiecanek tych jednak nie wyłoniło się nic, bo p. Szkaradek pozostaje nadal profesorem w Podgórzu.

Jedyną jeszcze osłodą w nieszczęściu są dla niego korespondencye, które pisuje zawzięcie do „Dziennika poznańskiego“. Czuć w nich ból upadłej duszy, jęk oszukanego, gorycz i rozpacz. Z każdego zdania przeziera się — Szkaradek.

Towarzystwo ratunkowe w Krakowie udzieliło w zeszłym miesiącu pomocy w 228 wypadkach, mianowicie w dzień 160, w nocy zaś 68 razy. Nagłych zasłabnięć było w miesiącu grudniu 71, z czego 8 przypada na zatrucie alkoholem. Przypadków chirurgicznych było 121, na co przypada między innemi 69 zranień cięższych lub lżejszych, 2 postrzały i 21 zmiażdżeń i stłuczeń, a więc wypadków zachodzących najczęściej podczas pracy. Samobójstw było w ubiegłym miesiącu 4, przypadków obłąkania również 4. Dotkniętych przypadkami było mężczyzn 138, kobiet 70, tudzież 20 dzieci. Służbę pełniło 35 ochotników. Jak z powyższego sprawozdania się okazuje, miało Towarzystwo ratunkowe w ubiegłym miesiącu dosyć do czynienia.

Uczenice złodziejki. Szajkę małoletnich złodziejek odkryto w Nowym Sączu. Tworzyło ją kilka uczenic szkoły wydziałowej żeńskiej. Szajka ta operowała już od dłuższego czasu w mieście z niesłychaną czel-

nością i sprytem, zrabowała też mnóstwo dywanów, precyozów, biżuteryj, bakalij itp. rzeczy. Ogólnej wartości skradzionych przedmiotów dziś oznaczyć nie można, nie zgłosiły się bowiem jeszcze wszystkie okradzione osoby. Skradzione przedmioty zastawiały małoletnie złodziejki w Kasie oszczędności, a niektóre z nich znaleziono na rewizyi u ich rodziców. Śmiałością w kradzieżach odznaczała się szczególnie pewna siedmnastoletnia dziewczyna, która żydówce Sperlingowej usiłowała w biały dzień zedrzeć złoty łańcuszek ze szyi, tak, że go rozerwała na dwie części i to spowodowało jej uwięzienie. Obiecujące dziewczęta osadzono na razie w aresztach miejskich.

Dyrekcya galic. funduszu propinacyjnego ogłasza, że przy dwudziestem trzeciem losowaniu 4-procentowych obligacyj gal. funduszu propinacyjnego, odbytem dnia 31 grudnia, zostały wylosowane do spłaty następujące obligacye:

Serya A., po 20.000 koron: Nr. 43, 92, 121, 150, 253, 396, 397, 411, 470, 611, 708, 732, 885, 922 982, 998.

Serya B., po 10 000 koron: Nr. 95, 414, 437, 482, 487, 511, 526, 573, 576, 684, 731, 738, 757, 810, 928, 952, 991, 1018, 1060, 1110, 1151, 1163, 1206 1234, 1309, 1411, 1431, 1621, 1713, 1725, 1758, 1787, 1833, 1874.

Oprócz tego wylosowano kilkaset seryj po 1000, 200 i 100 koron.

Ospa „Dziennik polski“ otrzymuje z Mostów Wielkich wiadomość, że panuje tam nagminnie ospa. Wskutek polecenia władzy zamknięto na dwa tygodnie szkołę, oraz zarządzono szczepienie ochronne.

Zabójstwo czy morderstwo? W Bani kotowskiej pod Borysławiem znaleziono nad ranem dnia 23 grudnia robotnika górniczego Ludwika Hankiewicza ciężko pobitego, leżącego na ziemi bez przytomności. Przywieziono go do szpitala powszechnego w Drohobyczu, gdzie nieprzyszedłszy wcale do przytomności, dnia 25 grudnia zmarł. Śledztwo karno-sądowe wdrożono, sprawcy poszukuje żandarmerya.

„Chimera“. Dzisiaj otrzymaliśmy prospekt nowego pisma, którego numer pierwszy w tych dniach wyjdzie z pod prasy. Będzie to miesięcznik p. n. „Chimera“, poświęcony wyłącznie literaturze i sztuce. „Dla „Chimery“ — pisze w odezwie redaktor, znany poeta i literat, p. Zenon Przesmycki (Miriam), — nie istnieją żadne szkoły, grupy czy kierunki, żadne „firmy“ uznane, żadne bractwa „nieuznanych“, żadne modernizmy, ani akademizmy, żadne wreszcie, mające swój ton, lecz płytkie indywidualizmy. Widzi ona przed sobą i bierze za miarę wszystkiego wyłącznie prawą, wielką sztukę“.

Paderewski zdrów. Parę pism doniosło za dziennikiem paryskim „Journal“, iż słynny pianista, Ignacy Paderewski, zginął w pojedynku; inne — że jest chory nerwowo. W sprawie tej zapewnia „Kuryer warszawski“, iż obie wiadomości są z gruntu fałszywe. Paderewski do przyjaciela swojego, p. K., przysłał świeżo z datą 29-go grudnia list z powinszowaniem Nowego Roku.

21 skradzionych palt W przeciągu kilku ostatnich dni ubiegłego roku, skradziono w Wiedniu w różnych lokalach publicznych: restauracyach, kawiarniach itp. 21 palt zimowych. Rzezimieszkowie, widać, przewidywali, iż na tanią ciężkie mrozy.

Od wydawnictwa. Zwracamy uwagę Szanownych abonentów, że prenumeratę należy uiszczać **z góry**. Przy płaceniu prenumeraty należy koniecznie żądać kwitu, w przeciwnym razie zapłata nie będzie uwzględnioną.

Figaro tu — Figaro tam.. Dzienniki przyniosły w ostatnich dniach ubiegłego stulecia wiadomość, że toczą się w Krakowie ściśle poufne rokowania między przywódcami ludowców a przywódcami stojałowszczyków w sprawie zawarcia sojuszu i że w tych rokowaniach imieniem stojałowszczyków między innymi bierze udział współpracownik „Głosu narodu“ dr. Włodzimierz Lewicki. Natychmiast „Głos narodu“ zaprzeczył tej wiadomości, zapewniając, że dr. Lewicki bierze w tych poufnych obradach udział wyłącznie „w charakterze dziennikarza“. W „uwagach“ niedzielnych „Głosu narodu“ oświadczył Ehrenberg kategorycznie, że jego „sympatyczny kolega redakcyjny“ Lewicki nic nie ma wspólnego z ks. Stojałowskim, ani ze sojuszem stojałowszczyków i ludowców. W numerze sylwestrowym organu „sympatycznego kolegi“ Ehrenberga pojawiła się napaść na wymieniony sojusz, jako na „spółkę nienawiści i rozstroju“. W tym samym dniu ukazał się manifest tej „spółki nienawiści i rozstroju“, a między podpisami, umieszczonymi na tym manifeście, ujrzeliśmy — o dziwo! — podpis dra Włodzimierza Lewickiego, „sympatycznego kolegi redakcyjnego“ z „Głosu narodu“ i to jako członka komitetu stronnictwa księdza Stojałowskiego! W numerze „Głosu narodu“ z 2 bm. znajdujemy napaść na powyższy manifest i na osoby na nim podpisane, ale podpis dra Włodzimierza Lewickiego jest dyskretnie przemilczany. A więc: dr. Włodzimierz Lewicki tu jako stojałowszczyk — dr. Włodzimierz Lewicki tam jako współredaktor „Głosu narodu“, piorunującego na „moskalofilską propagandę“ stojałowszczyków. Istotnie, to bardzo „sympatyczny kolega...“ I pies i wydra!

Pochwała dla policyantów krakowskich. Sprostowanie p. Dolińskiego, które zamieściliśmy w numerze wczorajszym, jest bardzo cennym dokumentem. Dowiadujemy się z niego, że:

„Żołnierze policyjni dostali pochwałę z ust swego komendanta c. i k. kapitana Fidlera za zachowanie się taktowne i regulaminowi odpowiednie w czasie ulicznych ekscesów z powodu zgromadzenia przedwyborczego na dniu 25 listopada 1900 zaszłych.“

Skonfiskowano!

Komisarz Tomasik konfiskuje korespondentki z portretem Daszyńskiego! Do notatki naszej o lex Heinze w Krakowie otrzymujemy od kupca S. P. następujące uwagi:

„P. Tomasik, referent od spraw dorożkarskich i artystycznych, odwiedza mój sklep regularnie co 14 dni. Ostatnim razem był we wtorek i skonfiskował korespondentki, między innemi podobiznę posła Daszyńskiego, jak również znane i w wielu wystawach sklepowych wystawione kartki z napisem: „dziesięć przykazań dla żony“, „rozmowa marek“ i **nasi bohaterzy z r. 1863.** Z kart tych zabrał mi po jednej sztuce, oświadczając, że potrzebuje ich do zbadania, czy kartki tego rodzaju wolno wogóle sprzedawać. Reszta skonfiskowanych kart zawierała różne niewinne żarty na prima aprilis, w których najostrzejszy moralista nie mógłby się dopatrzeć uchybienia.

Znamiennem jest i to jeszcze, że p. Tomasik skonfiskował nawet takie kartki, które w poprzednich wizytach bez przeszkody przepuścił“.

Do tych uwag, które mówią same za siebie, nie mamy nic do dodania. Poglądy referenta od spraw dorożkarskich na literaturę, moralność i sztukę są istotnie zdumiewające. Jak się dowiadujemy, zamierzają kupcy krakowscy udać się w deputacyi do dyrektora Korotkiewicza i wnieść zażalenie przeciw tym bezprawnym konfiskatom kart, które już przeszły cenzurę prokuratoryi krakowskiej.

Jakiem prawem np. śmie p. Tomasik konfiskować portrety Daszyńskiego, albo bohaterów z r. 1863?

44 ciągnienie losów miasta Krakowa rozpoczęło się we środę w sali Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta, p. Friedleina. Do komisyi loteryjnej należą radcy miejscy pp. Federowicz i dr. Wechsler, notaryusze pp. Redolphi i Niemczewski, dalej naczelnik wydziału rachunkowego magistratu krakowskiego p. Goetze, rewident rachunkowy p. Życieński i naczelnik wydziału skarbowego, p. radca Felkel. Główna wygrana, 25.000 zł., padła na los nr. 7 502; 2 000 zł. wygrał los nr. 58.700; po 500 zł. trafiły nra: 21 991, 28 995, 37,631, 40.568, 44.616.

Z sali sądowej.

Denuncyanci. W Stanisławowie odbył się przed kilku dniami proces przeciw tow. Kullmanowi, przewodniczącemu tamtejszej stacyi płatniczej stowarzyszenia ogól. austr. kolejarzy, oskarżonemu o występek z § 24, popełniony przez kolportaż skonfiskowanego numeru „Kolejarza.“ O sprawie tej donosiliśmy już swego czasu. Proces odbył się skutkiem nikczemnej denuncyacyi „galicyjskiego stowarzyszenia we Lwowie“. Pięciu delegatów tego stowarzyszenia odbyło pewnego razu w Stanisławowie zgromadzenie w lokalu stacyi płatniczej i tu otrzymali numery skonfiskowanego „Kolejarza.“ Wróciwszy do Lwowa, z „poczucia obywatelskiego“ donieśli zaraz do prokuratoryi w Krakowie i do starostwa w Stanisławowie, że tow. Kullman i tow. rozpowszechniali świadomie numer skonfiskowanego czasopi-

sma, przez co dopuścili się występku z § 24 ust. pras.

Do rozprawy stanęli wszyscy denuncyanci z Parahomiakiem, b. prezesem tego towarzystwa na czele, w roli świadków; wszyscy zgodnie zeznali, że numer owego „Kolejarza“ skonfiskowanego otrzymali w lokalu stacyi płatniczej, a doniesienie o tem uczynili z tytułu obrażonego poczucia „patryotyczno obywatelskiego“.

Innych świadków nie dopuszczono i na podstawie zeznań delegatów, skazano tow. Kullmana na 50 K, a jego towarzyszy na 30 K. Obrońca oskarżonych, adw. dr. Lorsch wykazywał, że przyczyną całego procesu nie jest nic innego, jak tylko zawiść konkurencyjna i zgłosił zażalenie nieważności.

Telegraf i telefon.

Linia telefoniczna między Wiedniem a Krakowem przerwana, wobec czego podajemy tylko telegramy.

Wybory z piątej kuryi na Śląsku.

Cieszyn, 3 stycznia. Głosowało 589. **Cingr** (socyalny demokrata) otrzymał **247** głosów. Sztwiertnia (Koło polskie) 197, Schröder (liberał niemiecki) 138, Cienciała (Koło polskie) 6 gł., 1 kartka pusta.

Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości, zarządzono wybór ściślejszy między Cingrem a Sztwiertnią.

Co się dzieje z Kaliniewiczem?

Mościska, 3 stycznia. Namiestnictwo lwowskie wytoczyło komisarzowi starostwa Kaliniewiczowi dyscyplinarne dochodzenie z powodu znanego listu, pisanego do komisarza Czauderny, a ogłoszonego swego czasu przez „Naprzód“. Nadto przeniesiono go za karę z Mościsk; dokąd, niewiadomo. Komisarz Czauderna urzęduje nadal w Mościskach, jak też i starosta Pietruski.

Natomiast stracił posadę w starostwie mościskiem dyetaryusz Kazimierz Fr., podejrzany o to, że wydostał z aktów list Kaliniewicza do Czauderny. Jakkolwiek nie zdołano mu udowodnić tego czynu, oświadczył mu starosta Pietruski, że się po nim tego nie spodziewał(!) i że nie może trzymać takich ludzi, na których nie można się spuścić(!!).

Ukarany profesor uniwersytetu.

Berlin, 3 stycznia. Znany dermatolog z Wrocławia, profesor Neisser, któremu wytoczono dyscyplinarne śledztwo z powodu doświadczeń z jadem syfilitycznym, został skazany na karę porządkową i napomnienie.

Podróż Bülowa.

Berlin, 3 stycznia. Półurzędownie zapewniają, że ostatnia podróż kanclerza hr. Bülowa do dworów południowo-niemieckich i następne obdarzenie go przez cesarza Wilhelma, tudzież księcia rejenta bawarskiego najwyższymi orderami, były wywołane wzmagającem się od pewnego już czasu niezadowoleniem Bawaryi i Wirtembergii z kierownictwa sprawami rzeszy. Rządy w Monachium i Sztutgardzie oświadczyły, że nie mogą zezwolić dłużej na to, aby je systematycznie pomijano i aby rzeszą niemiecką rządził wyłącznie pruski Berlin. Kanclerz Bülow złożył obowiązujące zapewnienia.

Zamieć śnieżna.

Odesa, 3 stycznia. Już przez całą dobę szaleje w Odesie i okolicy niebywała zamieć śnieżna. Drogi okoliczne zawalone są śniegiem. Komunikacya kołowa przerwana.

Londyn, 3 stycznia. Z wielu stron Anglii donoszą o burzach, zawiejach i powodziach. Straty są znaczne.

Chmury na Bałkanie.

Sofia, 3 stycznia. Agencya telegraficzna bułgarska zaprzecza wiadomości, jakoby Bułgarya zawrzeć miała z Serbią przymierze zaczepno-odporne, zwrócone przeciw Turcyi.

Ameryka kupuje Antylle.

Nowy Jork, 3 stycznia. Zakup Antyllów duńskich przez Stany Zjednoczone zdaje się być faktem dokonanym. Chodzi już tylko o określenie politycznego stanowiska ludności antylskiej.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 3 stycznia. Generał Knox stoi naprzeciw Deweta, ale czuje się za słabym, aby go zaatakować. Odezwa Kitschenera do rządów kolonialnych w Australii dowodzi, że wojska angielskie są wycieńczone trudami kampanii.

Londyn, 3 stycznia. Wiadomości o nowych zwycięstwach Burów wywołały tu wielkie zaniepokojenie. Burowie zabrali pod Standertonem cały pociąg z zapasami żywności i amunicyą i posuwają się coraz dalej w głąb Kaplandu nad torem kolejowym Kapsztad — Kimberley. Pisma wzywają rząd do zawarcia pokoju na warunkach przystępnych dla Burów. Z Southampton odpłynął do Afryki parowiec przewozowy „Omodawa“ z 1.000 żołnierzy.

Wypadki w Chinach.

Pekin, 3 stycznia. Chińscy pełnomocnicy są nadzwyczajnie zdziwieni otrzymanym rozkazem przyjęcia warunków, zawartych w zbiorowej nocie mocarstw. Li-hung-czang i książę Tsin nie przypuszczali, aby udało się skłonić dwór cesarski do ustępstw wcześniej niż za 10 dni. Rozkazy cesarza dążą do tego, aby pełnomocnicy przyjęli notę w całości, lecz jednocześnie starali się o pozyskanie jak najkorzystniejszych warunków oddzielnych, zwłaszcza pod względem ograniczenia liczby straży poselstw, miejsca pomieszczenia ich, ograniczenia ilości posterunków wzdłuż linii kolejowej, a wkońcu prosili mocartswa sprzymierzone o nieburzenie fortów, lecz tylko o ich rozbrojenie. Zdrowie Li-hung-czanga znajduje się w stanie niepomyślnym.

Bohaterskie czyny hr. Waldersee.

Londyn, 3 stycznia. Biuro Reutera donosi z Tientsinu pod datą wczorajszą:

W Pai-tsang przy oddawaniu strzałów wiwatowych z okazyi przeglądu wojsk, pękł wczoraj granat i zabił pięciu niemieckich żołnierzy, 14 zaś ranił, między tymi pięciu śmiertelnie.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Zmiana lokalu. Lokal krakowskiej filii robotników piekarskich znajduje się obecnie przy ulicy św. Józefa l. 9. II piętro od frontu.

Porady prawnej w sprawach przemysłowych, służbowych i t. p. udziela się bezpłatnie zorganizowanym towarzyszom w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ul. Floryańska 49, codziennie od godz. 12½ do godz. 2 popołudniu.

Wszystkich Towarzyszów w miejscu i na prowincyi, którym przed kilku miesiącami przesłaliśmy bony, upraszamy bardzo usilnie, aby zechcieli bezzwłocznie nadesłać pieniądze z rozsprzedaży tychże pod adresem administracyi „Naprzodu“, z wymienieniem na przekazie, że pieniądze te są za bony.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

MŚCISŁAW KAMIEŃ MŁYŃSKI.

KRAKÓW.

Fragmenty z niewydanej baśni galicyjskiej.
2)

PIEŚŃ II.

Confiteor.

Złośliwość brzydką wadą jest,
A kto się z darem tym urodził,
W tłumie samotny będzie chodził.
Zdradzi go mina, zdradzi gest.
Otwartem wszystko mierząc okiem,
Z autorytetów będzie drwił
I w krytycyzmie czujnym tkwił,
I obserwował zawsze bokiem.
W olbrzymach wiedzy pchły zobaczy,
W tytanach myśli — serca gnomy,
W kobietach kauczuk — nieinaczej,
Czyn wielki zdzieli na atomy;
W zapału żarach dojrzy czasem
Pyszny interes egzaltantów,
W kasyerach banków — to nawiasem
Często — wytrycha dyletantów.
W niejednej Eli, Tuni, Acie,
Co w „córki Maryi“ jest wpisana
Demi-vierzkę znajdzie, a po tacie
I dziwną skłonność do szampana.
W niejednej z podpór społeczeństwa,
Zaciętym wrogu nowych prądów,
Pod maską cnót i nabożeństwa,
Twarz duszy wołającą sądów.
Dojrzy brutala ten w Katonie,
W szermierzu wielkich słów żonglera,
Któremu w piersiach zapał płonie,
A matka z głodu gdzieś umiera.
Wie, że jest pustym cymbał brzmiący,
Moralni bardzo — tabetycy,
Że powołani, niewybrani
Eunuchy sztuki — to krytycy,
Że ten, co wrzeszczy: nie zginęła,
Dopóki jeszcze my żyjemy,
Gdyby się przyszło brać do dzieła,
Wyłby: my protestujemy.
Wszystko on prędzej dojrzy, zoczy,
Co śliskie, niskie, małe, marne,
Co brudne, płaskie i wulgarne,
Co szychu blaskiem mami oczy.
W nim jak w pryzmacie się załamią
Promienie ciemnej ludzkiej duszy,
Dla niego źródłem to katuszy.
Choć słowa z śmiechem temu kłamią,
Choć w formie szydzi tak figlarnej,
Że wkoło śmiech wybucha pusty,
Motylki barwne idą usty,
Lęgnie się w duszy poczwar czarny.
Często satyryk nowy wschodził,
Gdy marł poeta sentymentu.
Świat czule serce lodem zchłodził,
Więc wieszcz bicz kręci z atramentu.
A często bardzo tak się zdarza,
Że kwiat ten złego tam wykwita,
Gdzie chociaż ziemia znakomita,
Roślinkę świata dech zaraża.
Najczęściej jednak satyrycy,
Drwiący z zdrożności, ułomności,
Z własnej swej duszki, jak z tablicy,
Brud spisywali potomności.
I niejednemu z tych, co znacie,
Że w chłoście ziomków jest najskorszy,
Powiedzcie: źli są wszyscy bracie,
Ale ze wszystkich tyś najgorszy.
Demokryt znany był hipokryt,
A sławą wolnych duchów okrył.
Ibsen z orderkiem na anglezie,
Na fify high-lifowe lezie.
Juwenal, skandal co za cynik!
Boccacio, Heine? Kres narracyi,
Bo za cynicznych wierszy wynik
Już miałbym skandal konfiskacyi.
Biskup Krasicki — wstyd to gadać,
Na dam kolankach lubił siadać.
„Łotrzycy“ autor zaś Zaleski,
Na całem ciele dźwiga kreski
„Szubrawców“ pisał ten poeta,
Który, gdy wjeżdżał do Warszawy
Mikołaj i szła po fecie feta,
Po fetach palnął dość ciekawy
Artykuł: Historya nasza karta
Biała, którą ci carze w darze
Niesiem, Ty na niej pisz, bo warta
Tego, pisz ach pisz batiuszko carze!
I t. p. i t. d.
Przykładów miałbym tutaj krocie,
Lecz dość już siedząc w jednem błocie,
Czas, byśmy w innem pogrzebali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum Techn.-Przem. otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godz. 9—1 i od 3—6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta z wyjątkiem świąt głównych, wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel. świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Zjed. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4, prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Dom Matejki, ul. Floryańska 41, zwiedzać można w niedziele, święta i czwartki od godz. 10 do 1 przed południem za opłatą 40 helerów — w soboty od godz. 10 do 1 za opłatą 1 korony. W inne dnie i w innych porach za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem do „księgi darów“ 2 koron przynajmniej od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 popołudniu o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) **grób Skargi** (w kościele św. Piotra) oraz **skarbiec** kościoła N. Panny Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.